STUDIA SOCJOLOGICZNE 2016, 3 (222)
ISSN 0039−3371

Piotr Filipkowski
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
Danuta Życzyńska-Ciołek
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

OD KWESTIONARIUSZOWEGO BADANIA PRÓBY LOSOWEJ DO POGŁĘBIONEJ ANALIZY ŻYCIOWYCH PRZYPADKÓW – I Z POWROTEM. DWA WYWIADY BIOGRAFICZNE I KILKA REFLEKSJI TEORETYCZNYCH

W wielu wariantach tzw. metody biograficznej w socjologii zaleca się, aby opowieść o życiu rozmówcy (*life story*) uzupełnić wiedzą kontekstową, dotyczącą historii życia tej osoby (*life history*). W praktyce rzadko się to robi, głównie ze względu na brak dostępu do równoległych źródeł informacji. W tym artykule przedstawiamy dwa wywiady narracyjno-biograficzne, które zostały przeprowadzone z respondentami Polskiego Badania Panelowego POLPAN i w związku z tym ich analiza mogła zostać wzbogacona o wiedzę pochodzącą ze zgromadzonych w latach 1987–2013 wywiadów kwestionariuszowych (danych ilościowych). Prezentujemy sposób zestawienia materiałów i wnioski, jakie płyną z dokonanego porównania dla interpretacji danych pochodzących z różnych źródeł. Artykuł ma charakter przede wszystkim empiryczny, jednak zawiera także refleksje dotyczące (1) podziałów i napięć wewnątrzdyscyplinarnych w socjologii, (2) trudności w łączeniu odmiennych metod badawczych na poziomie danych, a nie tylko wniosków.

Główne pojęcia: metoda biograficzna; analiza przypadku; mixed-methods; style badawcze.

> *W końcu każdy z nas stanowi dla siebie doświadczenie najbardziej prywatne i kiedy jego treści duchowe mają służyć za materiał porównawczy do badań szerszego czy ogólnego zjawiska, czuje się jakoś zdegradowany. Tak nas zmajstrowali – dla siebie jest się zawsze wyjątkiem, chociaż ankiety i statystyki mówią co innego. Chyba obydwaj, pan i ja, odczuwamy tę wyjątkowość własnego istnienia, mimo iż wiemy, ile milionów ludzi istnieje jednocześnie z nami i ile milionów lat przed nami upłynęło. Ale w gruncie rzeczy nie mamy powodu, żeby się wstydzić tego samopoczucia. No tak, jest irracjonalne, to prawda, tkwi w nim jednak zbawienne i konieczne złudzenie, bez którego nie można by sobie wyobrazić indywidualności. Strach pomyśleć, czym byśmy byli, gdyby każdy z nas czuł się „średnią" lub „przeciętną".*
>
> Kazimierz Brandys, *Nierzeczywistość*

IFiS PAN, 00–330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, e-mail: pfilipkowski@ifispan.waw.pl; dzyczynska-ciolek@ifispan.waw.pl

Wprowadzenie: od socjologicznej wielości do biograficznej jedności

W *Wyobraźni socjologicznej* Charlesa Wright Millsa, jednej z najgłośniejszych książek – manifestów naszej dyscypliny, pojawia się postulat łącznego badania historii, struktury społecznej i indywidualnych losów ludzkich (Mills [1959] 2007; Mucha 1985). Popularność tej książki nie doprowadziła jednak do realizacji zawartego w niej postulatu na szerszą skalę. Bo też zadanie nie jest łatwe. W poniższym tekście próbujemy się z nim zmierzyć odwołując się do bardzo konkretnego materiału badawczego. Jest to studium dwóch przypadków: wywiadów narracyjno-biograficznych z osobami, które są jednocześnie wieloletnimi respondentami Polskiego Badania Panelowego POLPAN. Wychodzimy od zarysowania wewnątrzsocjologicznych podziałów, konfrontujemy biograficzne dane wyjęte z różnych kontekstów (i stylów) badawczych i na końcu sygnalizujemy potencjalne korzyści płynące z podobnych porównań.

* * *

Socjologię dzielić można na rozmaite sposoby. Dosyć popularny, bo też solidnie zinstytucjonalizowany, jest podział tematyczny. Mamy socjologię pracy, rodziny, miasta, wsi, sportu, morza, nauki, medycyny, języka, wychowania… by rzucić w luźnym szyku kilka przypadkowych przykładów. Przypadkowych, ale pokazujących, że tzw. socjologie szczegółowe kroją świat wedle różnych kryteriów – tak różnych, że oferowane przez nie opisy nie dają się sensownie sumować do żadnej, choćby wyobrażonej całości. Zresztą po co ktokolwiek miałby to robić – ta ich rozłączność i niekumulatywność sprzyja samowystarczalności i samozwrotności (i na odwrót). Przeglądając strony internetowe instytutów naukowych i instytucji socjologicznych – albo programy zjazdów krajowych towarzystw socjologicznych (często oddające po części ich strukturę) – możemy odnieść wrażenie, że ta tematyczna klasyfikacja jest najważniejsza, a przynajmniej najtrwalsza – najlepiej oddająca instytucjonalny podział socjologicznej pracy. I nie budzi też specjalnych emocji wewnątrz pola akademickiego – a chyba jeszcze mniejsze poza nim, jeśli w ogóle o niej tam słyszano i jakkolwiek tam funkcjonuje.

Jeśli jednak za miarę ważności przyjmiemy nie stopień instytucjonalnego wyodrębnienia, i nie społeczną wagę takiego czy innego przedmiotu badań (grupy, zjawiska, przestrzeni społecznej itd.), lecz środowiskowe emocje i spory, to trafiamy na zupełnie inne podziały. Wśród nich szczególnie wyraźny jest rozłam nazywany paradygmatycznym – na socjologię „pozytywistyczną" i „antypozytywistyczną", który pojawia się w rozmaitych konkretyzacjach i określeniach. W wewnętrznym żargonie dyscypliny największą popularność zdobyło chyba

rozróżnienie na socjologię „ilościową" i „jakościową". Chociaż przecież niekoniecznie tożsame z tamtym, bo wskazujące tylko na preferowane czy po prostu możliwe do zastosowania metody badawcze, to zwykle na skróty odwołujące się do niego.

Zresztą spór, o którym wspomnieliśmy, jest tu nieco mylącym określeniem, bo rzadko dochodzi do otwartej konfrontacji, wymiany argumentów, bezpośredniej, na przykład konferencyjnej, albo zapośredniczonej tekstami rozmowy między jego stronami. Jest raczej tak, że każda ze stron przywiązana do swojej metody (swoich metod) i ich teoretycznego ugruntowania, ma na podorędziu swój obraz socjologicznego „przeciwnika" i od czasu do czasu rytualnie go atakuje, choćby przez ironię. Albo – co często występuje w parze, bo jest rewersem tego samego – usprawiedliwia się, że nie stosuje *tamtych*, lecz *te* metody badawcze. Przy czym częściej chyba tymi, których się broni, również poprzez atak, z których trzeba się tłumaczyć, są metody „jakościowe". Nietrudno to wyjaśnić ich słabszą – w wielu aspektach – akademicką pozycją i potrzebą jej stałego samopotwierdzania. Jednak te wypady na „drugą stronę" (i z tamtej na tę) rzadko tam (tu) chyba docierają. I wcale nie muszą, bo ich cel jest czysto retoryczny, ewentualnie dydaktyczny: zjednać czytelniczki i czytelników, może szczególnie tych młodszych, którzy jeszcze ostatecznie nie wybrali, którym z owych socjologicznych samopotwierdzeń dadzą wiarę i za którym podążą.

Oczywiście nic nie dzieje się tutaj tak po prostu „na wiarę" – każdy z tych spornych paradygmatów, a nawet wiele ich szczegółowych odmian, dla swoich racji (i racjonalizacji) przywołać może solidne zaplecze teoretyczne, uznane w dyscyplinie autorytety, nie wyłączając „klasyków", i własną tradycję badawczą, potwierdzoną akademickim dorobkiem. Nie brak też przykładów instytucjonalizacji, szczególnie po stronie paradygmatów jakościowych, co wobec wcześniejszych uwag niezaskakujące. Sekcja Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu albo, nowopowstała, Sekcja Socjologii Biograficznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, mogą służyć tutaj za klarowne przykłady.

Mówimy tu o podziałach paradygmatycznych, o różnych metodach badawczych i wspierających je tradycjach i teoriach – a nawet filozofiach świata społecznego, czy „tego, co społeczne". Prostszy i znacznie bardziej sugestywny podział socjologicznego pola zaproponował całkiem niedawno Radosław Sojak w „Studiach Socjologicznych" (Sojak 2013). Zrobił to na marginesie rozważań o socjologicznych zmaganiach z rosnącą złożonością – rzeczywistości społecznej i samej socjologii. Dla spraw, o których chcemy tu mówić, warto wydobyć jego kategoryzację z tamtego kontekstu. Zainspirowany pojęciami *stylów* i *kolektywów myślowych* Ludwika Flecka ([1935] 1986), Sojak wyróżnił mianowicie trzy, względnie rozłączne, style uprawiania socjologii: *tekstualny*, *surveyowy* oraz *tożsamościowy*.

Ten pierwszy wyróżnia uprawiających teorię socjologiczną czy szerzej – socjologiczne teoretyzowanie, choćby w luźnej, eseistycznej formie – gdzie empiria ma drugorzędne znaczenie, często pojawia się w formie anegdot, swobodnych wtrąceń i odniesień do potocznego doświadczenia (*anegdotal evidence*). Najważniejszy jest tu kontakt z innymi tekstami, stałe „przełączenia" i „przepięcia" między nimi. Tym stylem kieruje raczej logika zapominania niż rozwiązywania problemów. Koncepcje się zużywają, odchodzą w niebyt, na ich miejsce pojawia się nowe. Albo z niebytu wydobywa i aktualizuje się stare. Metodologia, jeśli tu się pojawia, to zwykle tylko symbolicznie. Do czego służy zatem ten socjologiczny styl? Przede wszystkim do (re)dystrybucji akademickiego prestiżu. Wszak to koncepcje teoretyczne zapełniają podręczniki socjologiczne (Sojak 2013: 61). I, można dodać, tworzą rodzaj socjologicznego esperanto: nie mając pojęcia o społecznej rzeczywistości jakiegoś kraju i nie znając żadnych jej empirycznych badań, dogadamy się pewnie z pochodzącym z niego socjologiem – na poziome teoretycznym, tekstualnym właśnie.

Drugi wyróżniony styl, *surveyowy*, cechuje zdaniem Sojaka „ograniczony horyzont teoretyczny", często także przedmiotowy, kompensowany skrupulatnością empiryczną, precyzją pomiaru, rzetelnością danych i wywiedzionych z nich analiz. Tyle, że w gąszczu ich szczegółowości bardzo trudno się połapać. Dostajemy mozaikę solidnych badań, które – wobec teoretycznych deficytów i przedmiotowej wycinkowości – nie bardzo dają się syntetyzować. Wielką jednak zaletą tego stylu – z punktu widzenia socjologii jako całości, a jeszcze bardziej może socjologów jako grupy zawodowej – jest stosunkowa (w porównaniu z innymi wyróżnionymi stylami) łatwość absorbcji zewnętrznych, w tym komercyjnych funduszy na prowadzenie badań. Wiąże się z tym konieczność „przełączeń" między światem akademii a przestrzenią biurokracji (Sojak 2013: 61). To zresztą można postrzegać zarówno jako atut, jak i obciążenie stylu *surveyowego* – zależnie od stosunku wobec każdego z tych pól, posiadanych na ich temat wyobrażeń i stereotypów itd. Sojak nie dodaje jednak, że te fundusze nie są za darmo, ani za samą „naukowość" czy jej dobre wrażenie. Styl surveyowy jest bowiem jedynym, który potrafi – na uzasadniony i zweryfikowany przez siebie sposób – wypowiadać się o całym „społeczeństwie" empirycznie (a nie tylko teoretycznie, spekulatywnie, zdroworozsądkowo). Najwyraźniej jest jakiś konsens, chyba nie tylko biurokratyczny, że takiej wiedzy potrzeba. A co się z nią dalej (nie) dzieje, to osobna sprawa.

Trzecim wreszcie jest styl nazwany przez autora *tożsamościowym*. Wyróżnia go zaangażowanie – i badacza, i dyscypliny. Chodzi tu nie o wiedzę dla niej samej, ale o przekształcanie świata społecznego, o wdrażanie rozmaitych projektów emancypacyjnych – albo chociaż ich potencjalne inicjowanie poprzez dostarczanie krytycznych opisów rzeczywistości. Ten typ socjologii najmocniej dochodzi dziś do głosu w takich polach badawczych, jak gender studies, studia

queer i LGBT, analizy nowych ruchów społecznych, mniejszości etnicznych, ruchów religijnych itd. (Sojak 2013: 62). Do tej przykładowej listy można by dopisać wiele projektów badawczych z pogranicza socjologii, antropologii i historii sygnowanych określeniem historia mówiona (*oral history*). Fundacyjne dla tej tradycji badawczej i nadal, choć z zastrzeżeniami w niej obecne zawołanie: „Give voice to the voiceless!" prowadzi przecież wprost do stylu *tożsamościowego*. I ten styl ma swoje słabe strony – bywa naiwny, misjonarski, zideologizowany. Miewa też nierzadko wtórny czy przyczynkarski charakter, gdy analizy wywiadów *de facto* ilustrują tylko ustalenia z poziomu makro, czy potwierdzają ogólniejsze opisy historyczne.

W tym krytycznym trójpodziale nie ma słowa o badaniach jakościowych, ale tak mocne wyodrębnienie stylu *surveyowego* (czyli badań ilościowych na dużych próbach) z jednej, a *tekstualnego* (czyli teorii i nieempirycznego teoretyzowania) z drugiej, nie pozostawia wątpliwości, gdzie należałoby je w tym porządku lokować. Zresztą od tej arytmetyki odejmowania ważniejsza jest zbieżność założeń badawczych. Wszak od badania światów społecznych z punktu widzenia zaangażowanych weń podmiotów, albo w ich kategoriach, albo z uwzględnieniem nadawanych przez nie znaczeń czy definicji sytuacji – a to przecież elementarny wspólny mianownik podejść jakościowych – tylko mały krok do uprawiania socjologii tożsamościowej, to znaczy wypowiadania się w ich imieniu czy w ich interesie. Tak mały, że często niezauważalny, zwłaszcza, gdy główną motywacją do socjologicznej pracy i jej uzasadnieniem jest jakaś forma emancypacji badanych – choćby samozwańczo postulowana przez badacza. Jest bowiem socjologia uprawiana w tym tożsamościowym stylu – co zresztą Sojak uznaje za jej największy może atut – „ostatnim depozytariuszem zasobu, który u zarania socjologii stanowiło idealistyczne przekonanie o konieczności racjonalnego przekształcania świata społecznego" (Sojak 2013: 62).

Ten trójpodział socjologii ze względu na style jej uprawiania jest wyrazisty, sugestywny i przekonujący. Nawet jeśli w szczegółowych charakterystykach – a jeszcze bardziej w ocenach i krytycznych, nawet kąśliwych uwagach – wydaje się przerysowany, niesprawiedliwy, niepełny. Nie wiadomo na przykład, gdzie umieścić w nim niemałą część tzw. metody biograficznej w socjologii, która jest fundamentalnie „jakościowa", ale unika raczej retoryki emancypacyjnej: czy zatem wpisuje się ona w styl tożsamościowy, czy może tworzy jakiś własny, niszowy, chociaż coraz bardziej popularny (pod)styl? (roboczo zakładamy tu, że raczej mieści się w tym pierwszym). A jednak ten niedoskonały, przerysowany podział wydobywa istotną dla naszych dalszych analiz cechę owych stylów. Mianowicie ich rozłączność oraz, by tak powiedzieć, nieprzechodniość.

W szczególności dotyczy to relacji między stylem *surveyowym* a *tożsamościowym*. O ile każdy z nich odwołuje się, co najmniej rytualnie, do (swoich) teorii, do swoich tekstualnych sprzymierzeńców, a także teoretyzuje na własny

rachunek, to przenikanie „na dole", czyli bliżej badanej rzeczywistości i badawczej empirii, zdarza się raczej sporadycznie. Są oczywiście projekty badawcze, które obok „części ilościowej" mają „część jakościową", ale takie współwystępowanie owych części – znane w socjologii empirycznej co najmniej od studiów ze Szkoły Chicagowskiej – samo w sobie nie przesądza jeszcze o rzeczywistych przepływach wiedzy między nimi, ani tym bardziej o jakiejkolwiek integracji na poziomie danych badawczych. Nie przesądza też o stopniu metodologicznego urefleksyjnienia owego współwystępowania – zwykle skromnego (Nilsen i Brannen 2010). I nie wynika to tylko z braku dobrej woli współpracy oraz braku orientacji w tym, co robią koleżanki i koledzy uprawiający socjologię w odmiennym stylu, ale też z rzeczywistych trudności takiej integracji. Dobrze oddaje to tocząca się aktualnie dyskusja na łamach wydawanego przez Sage pisma „Journal of Mixed Methods Research" zainspirowana raportem o przyszłości metod mieszanych ogłoszonym niedawno przez *Mixed Methods International Research Association*. Na marginesie: taka wyrazista instytucjonalizacja tego metodologicznie granicznego pola badawczego już sporo mówi o jego nieoczywistym statusie. Nawet pobieżny przegląd najważniejszych wypowiedzi pokazuje skalę tych trudności, skoro pojawiają się kłopoty z rozstrzygnięciem elementarnych kwestii. I tak na przykład jeden z pionierów łączenia obu podejść pisze w zakończeniu swojego tekstu, że tym, co odróżnia podejście „mixed methods" od innych strategii badawczych jest łączenie danych – a nie tylko (chociaż i to niezbyt częste przecież) publikowanie obok siebie analiz opartych na różnych typach danych na ten sam czy podobny temat. Zacytujmy nieco dłuższy fragment:

„Na koniec jeszcze jeden temat, o którym chciałbym dowiedzieć się więcej – integracja. Wydaje mi się, że integracja jest tym, co odróżnia metody mieszane (oryg. *mixed methods*) od wszelkich innych metodologii. […] Wielokrotnie miałem do czynienia z projektami, których autorzy byli przekonani, że metody mieszane polegają po prostu na zbieraniu danych ilościowych i jakościowych. Gorzej – niektórzy w ogóle nie zastanawiali się nad tym, co konstytuuje oba typy danych (oczywiście ten podział nie zawsze jest klarowny). Tymczasem takie rozróżnienie stanowi wstępny warunek łączenia albo integracji danych […] Badanie oparte na metodach mieszanych wymaga bowiem czegoś więcej niż po prostu gromadzenia dwóch typów danych: oznacza łączenie albo mieszanie (oryg. *linking or mixing*) obu zbiorów danych" (Creswell 2016: 218).

Jeśli w najbardziej kompetentnym z możliwych środowisku trzeba przypominać tak podstawowe, właściwie fundacyjne dla jego akademickiego samookreślenia sprawy, znaczyć to może, że poprzeczkę postawiono tam na tyle wysoko, że nawet wytrenowani i zapaleni skoczkowie ją stale strącają.

Ten tekst też jej nie przeskoczy, ale też nasze zamiary są znacznie skromniejsze. Zarysowaliśmy tutaj ogólną mapę socjologicznych trudności integracyjnych

po to tylko, by na jej tło rzucić nasz konkretny badawczy przypadek. A jest to przypadek konfrontacji stylu *surveyowego* z *tożsamościowym* – konfrontacji właśnie na poziomie „danych" oraz różnych sposobów ich odczytywania i interpretowania. Specyfiką naszego porównania jest to, że te „dane" i budowane na nich style badawcze dotyczą dokładnie tych samych osób.

Wywiady biograficzne z respondentami badania POLPAN

Podstawą naszego zestawienia będą dwa wywiady biograficzne, przeprowadzone z respondentami Polskiego Badania Panelowego POLPAN (Słomczyński i in. 1989, 2014, www.polpan.org). POLPAN to panelowe badanie struktury społecznej prowadzone od niemal 30 lat w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, realizowane metodą indywidualnych wywiadów kwestionariuszowych. Rozpoczęte na przełomie 1987 i 1988 roku, było później powtórzone pięciokrotnie z tymi samymi osobami, w latach 1993, 1998, 2003, 2008 i 2013/14. Osoby wybrane do badania w 1987 roku należały do próby losowej, reprezentatywnej dla mieszkańców Polski w wieku 21–65 lat. Od 1998 roku do projektu dołączano nowych respondentów z najmłodszej kategorii wiekowej.

Jesienią i zimą 2014 roku zrealizowany został pilotażowy projekt pod nazwą „Od próby losowej do badania konkretnych losów. Wywiady biograficzne z respondentami POLPAN-u", opracowany przez Piotra Filipkowskiego we współpracy z Katarzyną Andrejuk i zrealizowany z udziałem Danuty Życzyńskiej-Ciołek[1]. Założeniem projektu było uzupełnienie danych zbieranych od 1988 roku w badaniu POLPAN o wywiady biograficzno-narracyjne z wybranymi respondentami z najstarszej generacji – osobami w wieku 72 i więcej lat. Wywiady zostały zarchiwizowane w Archiwum Danych Jakościowych przy IFiS PAN (www.adj.ifispan.pl).

Osoby, z którymi przeprowadziliśmy wywiady narracyjno-biograficzne uczestniczyły w badaniu POLPAN we wszystkich falach, czyli sześć razy. Przystępując do przeprowadzania, a potem analizy wywiadów biograficznych dysponowaliśmy więc wiedzą o tym, jak odpowiedziały one na pytania kwestionariusza w kolejnych latach. W tym artykule traktujemy te informacje jako tło dla opowieści biograficznej. Można powiedzieć, że opowieść o życiu (*life story*) staramy się uzupełnić – czy może czasem skonfrontować – z wiadomościami o historii życia (*life history*), zaczerpniętymi ze zbioru danych POLPAN.

[1] Projekt został zrealizowany ze środków grantu Narodowego Centrum Nauki pt. „Polski Survey Panelowy POLPAN 1988–2013: Struktura i Ruchliwość Społeczna" (nr 2011/02/A/HS6/00238). Kierownikiem grantu – i badania POLPAN jako całości – jest prof. dr hab. Kazimierz M. Słomczyński, za którego wsparcie i zachętę do pracy chcemy serdecznie podziękować.

Zawsze jednak na pierwszym planie pozostaje narracja biograficzna. Niemniej, analizując wybrane wywiady poczyniliśmy także obserwacje, które – naszym zdaniem – mogą wspomóc interpretację danych ankietowych dotyczących tych konkretnych osób. Otwartym pozostaje pytanie o to, czy i jak wnioski z takich porównań, przeprowadzonych na jednostkowym poziomie, mogą być użyteczne dla POLPAN-u jako całości. Warto może w tym miejscu podkreślić różnice między dwoma źródłami wiedzy, z których korzystamy. Odmienności nie sprowadzają się przecież do tego, że jedne „dane" wyrażone są liczbowo, a drugie słowami.

Po pierwsze, podejście biograficzne jest z założenia skoncentrowane na badaniu losów (biografii i narracji biograficznych) pojedynczych osób. Wielu uznanych reprezentantów tego kierunku poprzestaje wręcz w swoich pracach na analizie jednej biografii (Schütze 2012; Rosenthal 2012; Riemann i Schütze 2012). Przywołanie Floriana Znanieckiego jako prekursora socjologicznych badań biograficznych w ogóle i analiz pojedynczych biografii w szczególności nie będzie tu od rzeczy – i nie od rzeczy pojawia się w tych pracach. Większość badaczy dokonuje jednak prób uogólnienia wiedzy odczytanej z kilkunastu czy kilkudziesięciu wywiadów i powiedzenia „czegoś więcej" o społeczeństwie ponad to, co zawiera jedna biografia. Jednak nawet wtedy pojedynczej osoby nigdy nie traci się z pola widzenia, co najmniej ilustrując jej wypowiedziami ogólniejsze wnioski wywiedzione skądinąd. Chociaż pożądany i deklarowany kierunek analiz jest zwykle inny – „indukcyjny". Znów, przynajmniej retorycznie przydaje się tu Znaniecki ze swoją „indukcją analityczną" ([1934] 2008). Kwestionariuszowe badanie struktury społecznej jest natomiast z założenia realizowane w podejściu nomotetycznym, nie zaś idiograficznym. Jego celem nie jest analiza biografii pojedynczej osoby. „Pozyskanie" takiej biografii jest tylko środkiem do celu, jakim jest wykrycie prawidłowości, odnoszących się do szerszych grup społecznych (klas, kategorii zawodowych itp.). Jest to więc inna biografia – a może „biografia" – niż ta, jaką znamy z życia codziennego, literatury biograficznej czy metod biograficznych w socjologii. Nie ma w niej bowiem opowieści biograficznej.

Po zebraniu informacji od pojedynczych osób w POLPAN-ie – ani w żadnym innym badaniu ilościowym – nie wraca się już do poziomu jednostkowego (chyba że dla sprawdzenia prawidłowości pozyskanych danych cząstkowych). Wniosków, uzyskanych w wyniku statystycznych analiz, nie „przymierza" się później do indywidualnych sytuacji respondentów, zakładając, że budowane modele mają charakter probabilistyczny i uzyskane w rezultacie współczynniki nie muszą odpowiadać żadnym konkretnym pojedynczym przypadkom. Nie oczekujemy więc, że POLPAN – chociaż jest badaniem panelowym i w tym sensie biograficznym, bo niejako śledzi swoich respondentów w czasie, „opowie" nam biografię pojedynczej osoby w sposób podobny do tego, jak może zrobić to

sama ta osoba podczas wywiadu biograficznego, tylko jakimś innym językiem. Takie oczekiwanie byłoby sprzeczne z założeniami i celami POLPAN-u, podobnie jak liczenie na to, że ze zbioru kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu wywiadów biograficznych można w uprawniony sposób wyciągnąć wnioski dotyczące licznej populacji. Staramy się traktować każde źródło danych zgodnie z jego właściwościami.

Po drugie, przystępując do prowadzenia wywiadów biograficznych nie zakładaliśmy, że posłużą one później pracy nad jakimś konkretnym tematem, takim jak np. doświadczenie wojny czy życia w PRL. Głównym motywem tego pilotażowego badania biograficznego było dotarcie do osób z próby losowej – a więc osób, które na początku badania trafiły do grona jego uczestników przypadkowo (nie były dobrane drogą rodzinnych, zawodowych, koleżeńskich kontaktów czy tzw. metodą kuli śniegowej, do których to sposobów „doboru próby" sięga socjologia biograficzna) – i poproszenie ich o opowiedzenie ich „całego życia", „całej biografii", „historii życia". Życia, będącego źródłem faktów, opinii, poglądów, nastawień, przeświadczeń, preferencji, dążeń…, które – na innych jego etapach i odmienną, ankietową metodą – odnotowano w różnych jego momentach. Arbitralnie i przypadkowo różnych, bo przecież rozpoczęcie badania akurat w 1987/1988 roku i jego pięcioletni interwał mają uzasadnienie przede wszystkim pragmatyczne (pomysł na projekt, jego finansowanie, techniczna wykonalność), nie zaś merytoryczny, tzn. biograficzny. Teraz chodziło nam o to, by w retrospektywnym oglądzie swojego życia rozmówcy byli swobodni w wyborze doświadczeń, o których chcieli nam opowiedzieć (oczywiście na tyle, na ile nie ukierunkowaliśmy ich własnymi pytaniami, kontekstem naszego badania powiązanego z POLPAN-em itd.), by opowiedzieli je swoimi słowami, by sami je zinterpretowali, nadali im znaczenie i wagę w perspektywie owej „całości" swojego życia – po części przeżytej, po części wyobrażonej.

Pamiętając, że opowieść biograficzna jest (także) pewną formą podmiotowej autokreacji, zakładamy jednak, że dowiedzieliśmy się przede wszystkim o doświadczeniach i przeżyciach, które były ważne dla naszych rozmówców. POLPAN natomiast, mimo szerokiego zakresu tematycznego, jaki obejmuje[2], jest skoncentrowany na zdarzeniach i cechach, pozwalających „osadzić" osobę w pewnym miejscu struktury społecznej, zaklasyfikować ją do konkretnej kategorii czy grupy. Niektóre doświadczenia życiowe, niezwykle ważne dla danej

[2] Dla przykładu – bloki tematyczne, jakie obejmował kwestionariusz z 2013 roku, to: źródła konfliktów społecznych; opinie o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; poglądy społeczne; opinie o dochodach; członkostwo w Unii Europejskiej; zaufanie do instytucji i wybory; historia pracy; obecna praca; środki utrzymania (jeżeli respondent nie pracuje); rodzina i znajomi; rodzina i gospodarstwo domowe; komputer i Internet; dane podstawowe, rodzice i rodzeństwo; wykształcenie i historia edukacyjna; zakończenie (w nim między innymi pytania o religijność, samoocenę stanu zdrowia, pobyty za granicą); dodatkowe zadania.

osoby, powiązane z silnymi emocjami, mogą być nieistotne z punktu widzenia badania struktury społecznej. I odwrotnie, niektóre tematy poruszane w kwestionariuszach i ważne dla badaczy znajdują się na marginesie opowieści biograficznej lub w ogóle się w niej nie pojawiają. Dane z obu tych „biograficznych" źródeł, którymi tutaj dysponujemy, nie mówią więc o tym samym. A w każdym razie nie tak samo je czytamy, bo też do innej lektury zapraszają. Te ankietowe, do odpodmiotowionych analiz strukturalnych i makroprocesowych. Te narracyjne, do rozpoznawania, nazywania, porządkowania procesów biograficznych i (re)konstrukcji tożsamościowych.

Po trzecie, wywiady biograficzne i dane POLPAN różni perspektywa czasowa. W przypadku narracji biograficznych jest to spojrzenie retrospektywne. Jeśli chodzi o POLPAN, rzecz jest bardziej złożona. Pierwszy raz ankieterzy odwiedzili uczestników tego badania na przełomie 1987 i 1988 roku. Pytali wtedy o aktualną sytuację życiową i poglądy respondenta, a także – w węższym stopniu – o rodzinę pochodzenia. Starali się również odtworzyć historię zawodową respondenta, pytając najpierw o jego obecną pracę, następnie o pracę poprzednią, a na końcu o pierwsze w życiu zatrudnienie. Przy wielu zmianach sposobu zarobkowania mogło się więc zdarzyć, że część drogi zawodowej starszych respondentów nie została odzwierciedlona w badaniu kwestionariuszowym[3]. W każdej następnej fali badania także pytano o sytuację aktualną, oprócz tego starając się odtworzyć historię zawodową dotyczącą okresu od poprzedniego badania. Kontrolnie zadawano też niektóre pytania, na które odpowiedzi uzyskano już wcześniej. W efekcie otrzymujemy zbiór informacji odnotowanych w sześciu różnych punktach w czasie, część z nich dotyczy przy tym wydarzeń i opinii aktualnych w momencie badania, a część odtworzonych retrospektywnie.

Po czwarte – i zapewne najbardziej oczywiste – dzięki wywiadowi biograficznemu poznajemy subiektywną wizję życia osoby i otaczającego ją świata społecznego (i „świata po prostu") wyrażoną jej naturalnym językiem albo językiem bardzo jej bliskim, nieznacznie tylko – przynajmniej w porównaniu z ankietą – modyfikowanym zadawanymi tej osobie pytaniami. Oczywiście nie jest to jej prywatny język – taki nie jest możliwy – ale sposób jej zwyczajnej, codziennej komunikacji, jej idiolekt. Badanie kwestionariuszowe wymusza natomiast często ustosunkowanie się przez respondenta do kategorii, narzuconych przez badacza, nie zawsze wyrażonych językiem zrozumiałym dla odbiorcy. Łączenie danych uzyskanych z tak różnych źródeł bywa trudne, szczególnie w przypadku pytań dotyczących opinii, nie zaś faktów. Nie zawsze wiemy, jak dalece odpowiedzi, zawarte w ankiecie, są rzeczywiście znaczące, to znaczy

[3] Być może nie były to sytuacje częste, biorąc pod uwagę fakt, że w okresie PRL pracę zmieniano znacznie rzadziej niż obecnie.

odpowiadają realnym, utrwalonym przekonaniom osoby, a na ile są próbą poradzenia sobie ze zbyt trudnym lub nieciekawym zadaniem tak, aby jednak w jakiś sposób usatysfakcjonować ankietera (por. np. Krosnick i Presser 2010).

Dwie narracje autobiograficzne i dwanaście ankiet (w tle)

Narracja pierwsza

Przedstawiamy tu narrację pani Stefanii[4], emerytki, mieszkającej we wsi P. w województwie mazowieckim. Opowiadając historię swojego życia, zaczyna ona od okresu dzieciństwa. Urodziła się tuż przed wojną na wsi, należącej dzisiaj do tego samego województwa. Ojciec był gospodarzem, jednak ziemi miał bardzo mało, a rodzinę sporą (łącznie z panią Stefanią pięcioro dzieci), dlatego zarabiał przede wszystkim handlem, kupując ziemniaki i zboże w jednej miejscowości i sprzedając je drożej w dużym mieście. Matka pani Stefanii zajmowała się domem, dziećmi i gospodarstwem. Ówczesne warunki życia pani Stefania wspomina jako bardzo ciężkie:

Jak przyszła zima, śniegi, nie miałam butów skórzanych, tylko w gumowcach chodziłam. Nogi poodmrażałam […] do dzisiaj to jak zima, jak przemrożę, to [odmrożenia] *się odnawiają i bolą.*

Pani Stefania ukończyła siedem klas szkoły podstawowej i złożyła dokumenty do szkoły wyższego stopnia, jednak w tym okresie zachorowała i przeszła operację, po której pojawiły się powikłania, dlatego – jak mówi – zrezygnowała z dalszej nauki. Opowiada o tym bez specjalnego poruszenia, choć badacz struktury społecznej mógłby zwrócić na ten moment uwagę, uznając tę decyzję za istotną dla późniejszej pozycji społeczno-zawodowej pani Stefanii. Po pewnym czasie wyszła za mąż. Początkowo młodzi mieszkali u jej ojca, ale wkrótce mąż znalazł w pobliskiej miejscowości pracę na fermie lisów i pojawiła się możliwość zamieszkania w domu należącym do zakładu pracy (co ciekawe, był to zakład prywatny). Pani Stefania także podjęła pracę w hodowli. Po kilku latach firma przeniosła się do innej miejscowości (która – co wiemy skądinąd – miała nieco inny charakter niż pozostałe miejsca, w których dotąd mieszkała pani Stefania: nie była to typowa wieś, tylko podwarszawska miejscowość pełniąca funkcje letniska dla mieszkańców miasta). Pani Stefania i jej mąż przeprowadzili się razem z zakładem pracy, ponownie bowiem otrzymali możliwość

[4] Imiona i niektóre szczegóły, umożliwiające identyfikację rozmówców, zostały zmienione. Dotykamy tu zresztą bardziej ogólnego problemu: kwestia sprostania wymogom ochrony danych osobowych komplikuje się w sytuacji zestawienia materiałów z różnych źródeł i wymaga szczególnej uważności.

zamieszkania w służbowym domu. Przebywali w tej miejscowości przez kilka lat. W tym czasie były już na świecie wszystkie dzieci pani Stefanii (trójka). W późniejszej części wywiadu pani Stefania, zapytana przez prowadzącego rozmowę, wskaże ten okres jako najlepszy w życiu.

Tutaj jednak w opowieści pojawia się zdarzenie, które sama pani Stefania postrzega jako rodzaj punktu zwrotnego: zmarła teściowa pani Stefanii i teść, który został w P. sam, zaproponował młodym, aby przenieśli się do niego i zajęli się gospodarstwem. Pani Stefania mówi o tym w następujący sposób:

No, i wie pan, że ja to swój los opłakałam. Opłakałam zawczasu, nie chciałam tam […] przyjść. Płakałam, mówię – Ty idź, a ja zostanę tam z dziećmi – pracowałam – I będę sobie – mówię – żyła – mieszkania były, wszystko – będę żyła. Troje dzieci było. – Nie, nie, nie. Koniecznie po tego. A tutej było tylko jedno te mieszkanie, dziadki siedzieli. No, i proszę pana, to mąż przyjeżdżał po godzinach i przystawił tam, o, taki pokój. Przystawił taki pokój. No i co? No i, a ja tam siedziałam, a on tu przyjeżdżał po godzinach. I jakoś tam przystawił ten pokój. No i co już no później? Płakałam, płakałam, ale no już przyszłam. No bo jak? Rozejść się, już tego – przyszłam.

Wydaje się, że moment ten postrzegany jest przez panią Stefanię jako degradacja, czy może raczej „wygnanie z raju", utrata szansy, jaką dało jej życie – szansy na lepsze warunki, na wyrwanie się z wiejskiej biedy. Wspomina ciężką codzienność u teścia – brak światła, brak wody, trudności w utrzymaniu się z niewielkiego gospodarstwa. Co więcej, zaledwie trzy lata po przeprowadzce mąż pani Stefanii zginął tragicznie w wypadku kolejowym. W tym samym roku zachorowali i zmarli teść pani Stefanii oraz jej matka. Mimo że od tych wydarzeń minęło ponad czterdzieści lat, pani Stefania opowiada o nich z płaczem. Temu fragmentowi narracji towarzyszą największe emocje.

Dalsza opowieść to przedstawiona dość lakonicznie historia mozolnego borykania się samotnej kobiety – mieszkającej na „pustkowiu", skąd „wszędzie daleko" – z niedostatkiem i ciężką pracą w gospodarstwie, którym najpierw musiała się nauczyć zajmować, gdyż, jak mówi, nie wyniosła tych umiejętności z domu rodzinnego. Ważne zdarzenia to podjęcie i ukończenie przez dzieci nauki w szkołach średnich, a następnie ich stopniowe usamodzielnienie się, zawarcie małżeństw. W wieku 55 lat pani Stefania przepisała gospodarstwo na syna, ponieważ nie czuła już się na siłach pracować tak ciężko jak wcześniej. Syn zresztą – jakby wzorem rodziców – dobudował dla swojej rodziny dodatkowe pokoje w domu matki.

Dopytywana przez prowadzącego wywiad, pani Stefania uzupełnia jeszcze swoją opowieść o wspomnienia z końca wojny i okresu tuż po niej (ze względu na trudne warunki rodzice pani Stefanii oddali wtedy jedno z dzieci na wychowanie do krewnej). Opowiada o losach kilku osób ze swojej rodziny pochodzenia. Podaje wiele szczegółów dotyczących obecnego życia swoich dzieci i ich

małżonków, a także losów kilkorga wnuków (dowiadujemy się między innymi, że jeden z nich wyemigrował na stałe na Zachód). Napomyka, że także teraz w gospodarstwie, prowadzonym przez syna, występują niedostatki, trzeba pożyczać paszę dla zwierząt od bogatszych gospodarzy. Pani Stefania zauważa, że inni w jej miejscowości mają lżejsze życie. Podkreśla jednak dobre relacje sąsiedzkie. Na pytanie o to, czy odczuła jakoś zmiany ustrojowe z 1989 roku, odpowiada przecząco. Zapytana o religię, mówi o niedzielnych wyjazdach do kościoła i częstej modlitwie. Prowadzący sonduje jeszcze, gdzie rozmówczyni wyjeżdżała poza swoją miejscowość. Dowiadujemy się, że nie była nigdy ani za granicą, ani nad polskim morzem, w górach czy w Krakowie, wspomina tylko o pielgrzymkach do Lichenia i Częstochowy.

Przyjrzeliśmy się wybranym informacjom[5], jakich na temat życia pani Stefanii dostarcza zbiór danych POLPAN.

Początkowo szukaliśmy przede wszystkim potwierdzenia informacji, uzyskanych w wywiadzie biograficznym. Zestawienie narracji ze zbiorem danych miało tu więc funkcję weryfikacji. Idea ta może napotykać opór, jako że badacze jakościowi niejednokrotnie postrzegają relację ze „swoimi" rozmówcami w wyidealizowany sposób, jako zawsze bliską, przesyconą wzajemnym zaufaniem i szacunkiem, a przy takim spojrzeniu nie godzi się „sprawdzać". A jeśli się godzi, to nie ma po co, bo chodzi tylko o „narrację".

Z drugiej strony rzeczywiste motywacje do udzielenia wywiadu biograficznego bywają zróżnicowane, niekiedy – zwłaszcza w przypadku osób znanych – powiązane z potrzebą autopromocji. Nawet rozmówcy, którzy starają się opowiadać swoje życie uwzględniając wszystkie jego blaski i cienie, mogą poczuć się zaskoczeni jakimś pytaniem badacza, a tym samym niegotowi do udzielenia w danym momencie szczerej odpowiedzi. Chodzi tu zresztą nie tylko o możliwość świadomego wprowadzenia badacza w błąd, ale także o to, że pamięć ludzka jest zawodna, narracja rządzi się swoimi prawami, a interakcja z drugą osobą bywa z powodów psychologicznych źródłem przemilczeń lub wyolbrzymiania pewnych wątków. Efektem mogą być rozmaite zniekształcenia (czy przesłonięcia – w terminologii Fritza Schützego). Stąd w pracach niektórych najbardziej (u)znanych przedstawicieli współczesnej metody biograficznej – jak właśnie Schütze (2012) czy Gabriele Rosenthal (1995, 2012) albo Tom Wengrafa (2012) pojawia się postulat porównania opowieści o życiu (*life story*) z jego rzeczywistym przebiegiem (*life history*). Przy całej trudności ze zdefiniowaniem tej różnicy można powiedzieć, że jest to jeden z centralnych problemów w tym podejściu badawczym. Rozwiązywany zresztą na różne sposoby, zwykle przez

[5] Szczegółowe przeanalizowanie odpowiedzi na wszystkie pytania kwestionariusza, zadane w sześciu falach badania, nie jest tu oczywiście możliwe, nie wydaje się też potrzebne z punktu widzenia celów tego artykułu.

typologizację i porównywanie różnych sekwencji narracyjnych. Dlaczego właśnie tak? Nie tylko z upodobania do analiz narracyjnych, ale także dlatego, że na temat narratorów nie mamy innych źródeł – albo są dla socjologa zbyt trudno dostępne. Odmienność naszego badania biograficznego na tym przede wszystkim polega, że mamy dostęp do innych źródeł wiedzy o tej osobie. Nie mówimy, że do pewnych faktów, bo to, że zestawiliśmy wywiad ze zbiorem danych nie oznacza, że uważamy to drugie źródło za wolne od deformacji, jednak zgodność informacji (między poszczególnymi falami badania kwestionariuszowego oraz między badaniem kwestionariuszowym a wywiadem biograficznym) podnosi prawdopodobieństwo, że wydarzenia przywołane w rozmowie zaszły rzeczywiście wtedy i w takich okolicznościach, jak to zostało opowiedziane. Albo, że obie metody ewokują takie same czy podobne wspomnienia. Co więcej, szczegóły dotyczące np. sytuacji życiowej osoby pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku lub jej ówczesnych poglądów mogą być odnotowane wierniej w ankiecie, przeprowadzonej w tamtym okresie niż w retrospektywnej opowieści biograficznej, zarejestrowanej 25 lat później. Oczywiście, opowieść biograficzna w najmniejszym stopniu nie traci swojej wagi, jeśli rozmija się z faktami. Zauważenie tych różnic pozwala jednak zastanowić się nad ich przyczynami, a to może rzucić nowe światło i na biografię, i na narrację o życiu tej osoby. Zresztą nie mniej istotna jest weryfikacja idąca w przeciwnym kierunku, to znaczy pokazująca, jak niektóre wydarzenia i doświadczenia – odnotowane kiedyś w ankiecie jako ważne – tracą ostrość, zmieniają znaczenia, albo nawet zupełnie znikają z biograficznej retrospekcji. Zostaje kilka najważniejszych, które – bywa – stają się kluczem autointerpretacyjnym do całego życia. Można to tłumaczyć nie tylko ułomnością i zmiennością pamięci, ale także reorientacją perspektywy biograficznej. Po prostu z dystansu lat i z perspektywy końca życia własna biografia wygląda inaczej niż z bliska. Zyskuje też wymiar losu – ciągu nieodwracalnych zdarzeń.

W przypadku wywiadu z panią Stefanią dane POLPAN potwierdzają wiele opowiedzianych wydarzeń. Zaczynając od kwestii najprostszej: większość dat, które możemy odnaleźć zarówno w wywiadzie, jak i w danych kwestionariuszowych, jest ze sobą spójna. Niekiedy występują niewielkie różnice, które mogą wynikać np. z tego, że w ankiecie pytano o czyjś wiek, a w wywiadzie wymieniony jest rok urodzenia. Na pytanie o wykształcenie respondentki w każdej fali odnotowano odpowiedź „ukończone podstawowe". Jeśli chodzi o aktualne zajęcie zarobkowe pani Stefanii, zarówno w 1987, jak i 1993 roku znajdujemy zapis „rolnik". W późniejszych latach zanotowano, że respondentka nie pracuje zarobkowo, gdyż przeszła na emeryturę. Kilkakrotnie powtarza się informacja, że ojciec pani Stefanii był rolnikiem, ale w jednej fali badania jego zawód został zaklasyfikowany jako „sprzedawca". Wiemy z wywiadu, że ojciec pani Stefanii łączył oba te źródła zarobkowania. Pytanie sformułowane było tak, że dotyczyło różnych okresów życia ojca, możliwe więc, że respondentka wskazała

to zajęcie, które w danym czasie dominowało. Rozbieżność może mieć jednak także źródło w odmiennym odnotowaniu tej samej odpowiedzi przez różnych ankieterów. W jednym z kwestionariuszy natomiast znalazł się zapis, że pod koniec życia zawodowego ojciec respondentki pracował jako dozorca, co jest zgodne z informacjami przedstawionymi w wywiadzie. Jeśli chodzi o dzieci respondentów, w POLPAN-ie pytano jedynie o najstarsze z nich (o wiek, płeć i zawód) i w przypadku pani Stefanii dane te są zgodne z wywiadem. Potwierdzenie znalazło też kilka innych informacji.

Odnaleźliśmy jedną dość poważną różnicę: w 1987 roku pani Stefania została zapytana o to, czy zanim zaczęła pracować w rolnictwie, miała wcześniej jakąś inną pracę. Z zanotowanej odpowiedzi wynikałoby, że nie – praca w rolnictwie była jej pierwszą pracą w życiu, a data jej rozpoczęcia w większości kwestionariuszy zbiega się z datą zamieszkania w P. Nie wiemy, z czego wynika ta niezgodność. Sądzimy, że historia pracy na fermie lisów, opowiedziana po latach ze szczegółami i ze sporą dawką emocji, odpowiada rzeczywistym wydarzeniom. Dlaczego nie znalazło to odzwierciedlenia w danych kwestionariuszowych? Być może w obliczu tamtego narzędzia badawczego (bardziej „suchego", nienastawionego na rejestrowanie doświadczeń i przeżyć) pani Stefania uznała za nieistotny początkowy okres zatrudnienia, oddalony już wtedy w czasie o prawie 20 lat i stosunkowo krótkotrwały. Może – jak wielu respondentów – chciała ułatwić sobie (i ankieterowi) życie, pomijając nieistotne jej zdaniem szczegóły i skracając w ten sposób wywiad. Możliwe też jednak, że fakt pracy „u prywaciarza", w dodatku działającego w nieco podejrzanej za czasów PRL sferze handlu skórami, nie był czymś, czym respondentka chciała dzielić się z ankieterem w tamtym okresie, zwłaszcza jeśli postrzegała go jako przedstawiciela „urzędu" czy „władzy".

W kolejnym kroku zwróciliśmy uwagę na to, że niektóre informacje, przedstawione w wywiadzie, zostały w danych ankietowych nie tylko potwierdzone, ale także uzupełnione i poszerzone. Przykładowo, w swojej opowieści pani Stefania kilkakrotnie wspominała o niedostatku i ciężkiej pracy, jakie towarzyszyły jej w różnych okresach życia. W zbiorze danych POLPAN znajdujemy liczne szczegóły dotyczące tego aspektu, w tym wskaźniki zwane w ekonomii obiektywnymi (takie jak np. miesięczny dochód rodziny, stopień wyposażenia mieszkania w sprzęty gospodarstwa domowego, czy też – szczególnie ważny w tym przypadku – stopień wyposażenia gospodarstwa rolnego w maszyny i urządzenia) oraz subiektywnymi (jak np. samoocena sytuacji materialnej czy deklaracja dotycząca braku pieniędzy na podstawowe potrzeby, takie jak żywność i opłaty). W roku 1987/8 zadawano respondentom pytanie, jak scharakteryzowaliby swoją pracę pod kątem wysiłku, jakiego ona wymaga. Kategorie do wyboru sformułowane były nie liczbowo, a słownie. Pani Stefania wybrała kategorię najwyższą, w której pracę określono jako „wyczerpującą harówkę", która „rujnuje siły

i zdrowie". W 1993 roku ankieter zanotował, że pani Stefania pracuje 72 godziny tygodniowo. Odchodząc już od tematu ubóstwa – ze zbioru danych dowiedzieliśmy się między innymi kilku dodatkowych szczegółów o członkach rodziny pani Stefanii, np. o wykształceniu jej rodziców albo pracy męża w okresie przed zawarciem związku małżeńskiego.

W trzecim etapie przyjrzeliśmy się informacjom, które były dla nas całkowicie nowe, gdyż nie było o nich mowy w wywiadzie. W dużej mierze dotyczyły one opinii, nie zaś zdarzeń. Spojrzenie na tego typu dane może być różnorakie. Z jednej strony można uważać, że jeśli jakiś temat nie został poruszony w swobodnej narracji, to nie jest on istotny dla sposobu, w jaki osoba postrzega siebie i swoje życie, nie ma więc znaczenia z punktu widzenia analizy biograficznej, z założenia skupionej na perspektywie subiektywnej, podmiotowej. Inny argument za pominięciem przynajmniej niektórych informacji tego typu pochodzi z samego pola badań ilościowych, gdzie mówi się, że jeśli respondent nie ma w jakiejś dziedzinie kompetencji (a można przypuszczać, że osoba, która w trakcie trzygodzinnej rozmowy nie wspomniała ani razu o polityce, nie jest szczególnie zainteresowana tą dziedziną ani biegła w niej), jego odpowiedzi są przypadkowe i mają bardzo niewielką wartość poznawczą (por. np. Kojder 2002). Z drugiej jednak strony, każdy wywiad biograficzny toczy się w określonych warunkach. Czas i okoliczności wywiadu oraz osoba badacza mogą mieć wpływ na zakres opowiedzianych treści. Sądzimy, że traktując informacje z ankiet z ostrożnością, możemy z nich jednak skorzystać w pożyteczny sposób. POLPAN jest przy tym szczególnym źródłem tego typu danych ze względu na swoją panelowość – poglądy powtórzone kilkakrotnie można uważać za bardziej miarodajne niż wyrażone jednorazowo.

Jedną ze spraw, która zwróciła naszą uwagę, były odpowiedzi dotyczące przemian w kraju po 1989 roku. W pierwszej ankiecie po transformacji (1993) odnotowano zdecydowane deklaracje pani Stefanii dotyczące złej lub gorszej niż wcześniej sytuacji materialnej (odpowiedzi w rodzaju „pieniędzy nie starcza nawet na samą żywność", „sytuacja materialna w ostatnich 5 latach znacznie się pogorszyła"). Takie odpowiedzi pojawiały się także w innych latach, ale w 1993 roku wystąpiła ich kumulacja. Dodatkowo w odpowiedziach pani Stefanii można odnaleźć lęk przed zachodzącymi zmianami („zmiany w kraju przynoszą więcej zagrożeń niż możliwości", „respondent zalicza się do osób, które obawiają się, że z zagrożeniami nie będą sobie w stanie poradzić"). Pani Stefania regularnie oceniała negatywnie rządy, które sprawowały władzę w Polsce po 1989 roku, natomiast pięciokrotnie odpowiedziała, że socjalizm przyniósł Polsce więcej korzyści niż strat (raz pojawiła się odpowiedź odwrotna). W pytaniach o poglądy na sprawy społeczne wybierała odpowiedzi, które wskazują na postawę egalitarną, wiążącą się ze sprzeciwem wobec nierówności i tęsknotą za większą rolą państwa w ich niwelowaniu. Proszona pięciokrotnie o zaznaczenie swojej

pozycji społecznej na skali od 0 do 10, dwukrotnie (w 1993 i 1998) wskazała pozycję najniższą (przy czym oceniła, że spora część Polaków – odpowiednio 50 i 80% – jest w tym samym położeniu). Być może więc pani Stefania przeżyła zmianę ustroju w silniejszy sposób, niż wynikałoby to z wywiadu.

Narracja druga

Pan Tadeusz również zaczyna swoją opowieść od okresu dzieciństwa, które obfitowało w niecodzienne wydarzenia. Jako pierwsze przywołane zostaje wspomnienie o ciężkiej chorobie, która – jak możemy się domyślać z tonu głosu i urwanej w połowie wypowiedzi – mogła zakończyć się tragicznie. Następnie pan Tadeusz przedstawia taką oto historię: urodził się w Gdyni, ale gdy miał niewiele ponad rok, jego rodzice zostawili go pod opieką krewnych na południu Polski, a sami pojechali w odwiedziny do znajomej, mieszkającej we Francji. W tym czasie wybuchła II wojna światowa. Ojciec postanowił wrócić po jakieś dokumenty do Gdyni i w czasie tej podróży zginął w tajemniczych okolicznościach – pan Tadeusz stwierdza, że prawdopodobnie został zastrzelony na granicy przez Rosjan (!). Nie poznajemy żadnych szczegółów, które pozwoliłyby lepiej zrozumieć tę sytuację. Wojnę pan Tadeusz spędził u krewnych, którzy następnie oddali go do domu dziecka. Matka, jak mówi, bała się wrócić do Polski, próbowała natomiast ściągnąć go do Francji – bezskutecznie. Pan Tadeusz skończył szkołę podstawową, a następnie powrócił do domu krewnych. Wkrótce sam zaczął starać się o możliwość wyjazdu do matki, jednak władze odmawiały mu zgody na to. Wspomina:

To taki był minister spraw zagranicznych, Skrzeszewski nazywał się, pamiętam jak dziś. To dostałem takie pismo, że w tym wieku obywatelowie są potrzebni dla Polski Ludowej.

Pan Tadeusz ukończył szkołę zawodową o profilu górniczym na Śląsku, a następnie jeden z krewnych ściągnął go do pracy w zakładzie wydobywającym torf, który miał siedzibę w niewielkiej miejscowości – właściwie przysiółku – na północy Polski. Tam pan Tadeusz zamieszkał w zakładowym mieszkaniu, a z czasem ożenił się z kobietą pochodzącą spod Warszawy i osiadł na stałe.

Praca pana Tadeusza polegała na kierowaniu ciągnikiem gąsienicowym. Podaje, że to zajęcie wykonywał przez prawie 40 lat. Z jego opowiadania wynika, że na początku przeżył moment wahania co do ścieżki zawodowej – do zakładu przyjechał mężczyzna, który namawiał pracowników na udział w kursie operatorów dźwigów. Koledzy, którzy się na to zdecydowali, podjęli potem pracę w porcie w Gdańsku. Pan Tadeusz żałował trochę, że do nich nie dołączył. Z dalszej opowieści jednak wynika, że lubił swoją pracę w torfowni i nie chciał już później niczego zmieniać. Pytany przez prowadzącego wywiad, czy nie chciał starać się o awans, o wyższe, kierownicze stanowisko, odpowiada, że nawet gdyby pojawiła się taka możliwość, nie skorzystałby z niej. Wolał

odpracować swoje godziny i – jak mówi – „mieć spokój". W czasie wolnym od pracy zajmował się przydomowym gospodarstwem – hodowali z żoną zwierzęta i uprawiali ogródek.

W dalszej części rozmowy ponownie tematem są sprawy rodzinne. Pan Tadeusz opowiada o swoich dzieciach. Dwóch synów pracuje w zawodach robotniczych za granicą – jeden przeniósł się tam na stałe, drugi wyjeżdża regularnie. Córka zajmuje się domem, a zięć również zarabia na życie poza granicami Polski. Jeden z wnuków kończy studia medyczne na dobrej uczelni.

Pan Tadeusz opowiada jeszcze o kontaktach z matką, która we Francji założyła nową rodzinę. Mówi, że udało mu się ją odwiedzić dopiero po 1989 roku. Był we Francji kilkakrotnie, matka także przyjeżdżała do Polski. Być może trudne doświadczenie rozdzielenia z matką przez żelazną kurtynę jest jedną z przyczyn tego, że pan Tadeusz ocenia zmiany związane z transformacją pozytywnie. Opowiada też jednak, że jego zakład pracy zyskał po przełomie nowe możliwości eksportu towaru na Zachód i że ludziom w okolicy poprawiły się warunki bytowe. Jest zainteresowany polityką, chętnie o niej mówi.

W wywiadzie pojawiają się jeszcze dwa ważne dla pana Tadeusza tematy. Pierwszym z nich jest jego zaangażowanie w zbiórkę pieniędzy na budowę kościoła we wsi, już w okresie po 1989 roku, drugim zaś choroba i śmierć żony, co nastąpiło kilka lat temu.

Pan Tadeusz przedstawia swój życiorys z dużym spokojem, bez silnych emocji. Wydaje się osobą pogodzoną z losem i zadowoloną z tego, jak żyje i co ma. Oto dwa charakterystyczne cytaty:

Wie pan, dzięki Bogu, jestem człowiekiem wierzącym, ja tam nie chorowałem. Ja tam zadowolony jestem. Niech tam mają; ja tam lubię, jak ktoś tam ma, ładne samochody mają, tego – mnie tam to nie przeszkadza, niech sobie tam... Ale ja nie potrzebuję, nie jestem zazdrosny, panie.

Ja nie narzekam. Wie pan co? Różne rzeczy, różne sytuacje byli, ja tam nigdy nie narzekam, panie. Przeminie to, panie, nastanie dobro później.

Tyle jeśli chodzi o treść narracji. Sposób opowiadania natomiast jest bardziej chaotyczny niż w przypadku pani Stefanii. Wypowiedzi są niekiedy urywane lub niejasne, co prowokuje prowadzącego wywiad do zadawania wielu pytań. Czasami prowadzi to do wyjaśnienia sytuacji, a czasem ją komplikuje, ponieważ rozmówca dodaje nowe szczegóły, które trudno połączyć z dotychczasowymi informacjami. Ma też wyraźne trudności w przywołaniu dat dotyczących ważnych wydarzeń ze swojego życia. Możemy przypuszczać, że ten styl wypowiadania się miał też wpływ na odpowiedzi, udzielane w badaniu POLPAN, a przynajmniej w jego ostatnich falach – wtedy, gdy pan Tadeusz był już starszą osobą.

Szukając w zbiorze danych POLPAN potwierdzenia informacji przekazanych w narracji biograficznej, napotkaliśmy na trudności, ponieważ dość często

odpowiedzi zanotowane w poszczególnych falach badania różniły się od siebie. W przypadku wykształcenia i wykonywanej pracy były to różnice dość nieznaczne, wynikające raczej z odmiennego zinterpretowania przez ankietera odpowiedzi pana Tadeusza niż z rzeczywistych zmian, które zaszły w czasie między poszczególnymi etapami badania. Generalnie dane te były też zgodne z wiedzą uzyskaną dzięki wywiadowi, w każdym razie nie były z nią wyraźnie sprzeczne. Jedyny wyjątek stanowi adnotacja z 1998 roku o rodzaju pracy, wykonywanej przez pana Tadeusza – zaznaczono wtedy, że jego stanowisko należało do kategorii „aparatowi reakcji chemicznych oraz piecowi procesów chemicznych", co odbiega od informacji z wywiadu – albo jest ich bardzo odległą interpretacją, jeśli uwzględnić biochemiczny proces tworzenia się torfu. W pierwszym kwestionariuszu zaznaczono też, że respondent zmieniał stanowisko, na którym był zatrudniony. Nie jest więc wykluczone, że przez jakiś czas pan Tadeusz wykonywał w swoim zakładzie inny rodzaj pracy niż tylko kierowanie ciągnikiem. Według danych zawsze jednak pracował jako robotnik wykwalifikowany i nigdy nie zajmował kierowniczego stanowiska.

Więcej rozbieżności dotyczyło ojca pana Tadeusza. W jednym roku zanotowano, że gdy respondent miał 14 lat, jego ojciec żył; w innym – że nie. Różnią się także informacje o jego zawodzie (rolnik, robotnik, zawód nieznany). Jedynie rok urodzenia i dane o wykształceniu (podstawowe nieukończone) są ze sobą spójne. Rozbieżności można interpretować rozmaicie, na przykład trudnościami ankietera w wyłowieniu faktów z zawiłej opowieści respondenta czy też niechęcią pana Tadeusza do ujawnienia przebiegu wypadków. Mogło być również tak, że historia związana z ojcem pana Tadeusza wyglądała w rzeczywistości nieco inaczej, niż to zostało opowiedziane.

Potwierdzić udało się wiele innych informacji, między innymi dotyczących życia rodzinnego. Daty najważniejszych wydarzeń (takich jak rozpoczęcie pracy czy ślub) były na ogół spójne między poszczególnymi falami badania POLPAN i odpowiadały chronologii opowiadania. W przypadku innych zdarzeń (takich jak np. data wprowadzenia się do zajmowanego wraz z rodziną mieszkania) bywały niekiedy mocno rozbieżne, choć nie wydaje się, żeby mogło to mieć znaczenie dla interpretacji wywiadu.

Ciekawe okazało się prześledzenie niektórych odpowiedzi, jakich pan Tadeusz udzielił w 1993 roku. Po pierwsze, dowiedzieliśmy się z nich, że jego zakład pracy przeszedł na początku lat dziewięćdziesiątych duże zmiany, został częściowo sprywatyzowany, zmieniła się w nim między innymi organizacja pracy i jej zakres, a także wyposażenie firmy. Pan Tadeusz oceniał te przeobrażenia pozytywnie. Nie czuł się też zagrożony bezrobociem – utratę pracy uważał za mało prawdopodobną. Jego odpowiedzi wskazują na duży optymizm: rok 1993 uznał za lepszy od 1988 i spodziewał się, że za 5 lat ludziom takim jak on będzie żyło się jeszcze lepiej. Był zadowolony ze zmian zachodzących w kraju

– zgadzał się ze stwierdzeniami, że oznaczają one więcej możliwości niż ograniczeń, pozwolą na realizację planów i zamierzeń, w przyszłości przyniosą dużo dobrego. W 1998 roku odpowiedzi były już nieco mniej entuzjastyczne, wtedy też jedyny raz zgodził się ze stwierdzeniem, że ustrój socjalistyczny przyniósł większości ludzi w Polsce więcej korzyści niż strat.

W zbiorze danych znajdują się też informacje o tym, na kogo pan Tadeusz głosował w poszczególnych wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Inaczej niż w przypadku pani Stefanii, zadeklarowane decyzje są konsekwentne i wskazują na trwałe przekonania polityczne. W ankiecie z 2003 roku proszono o podanie najważniejszego zdaniem respondenta wydarzenia politycznego, które zaszło za jego życia. Pan Tadeusz wymienił wtedy zmianę systemu w 1989 roku.

Sytuacja materialna w gospodarstwie domowym pana Tadeusza była według danych POLPAN stabilna. Oceniał ją na ogół jako średnią, taką, przy której trzeba żyć oszczędnie, żeby coś odłożyć, ale nie brakuje na podstawowe potrzeby. Nie odczuł zmian w tym zakresie po zmianach związanych z transformacją. Na dziesięcio- lub jedenastopunktowej skali, obrazującej hierarchię pozycji społecznych, lokował się zawsze na trzeciej bądź czwartej pozycji od dołu, ale jednocześnie podawał, że duży procent Polaków należy do tej samej kategorii, a 20–50% z nich jest w gorszej sytuacji. Najniższy odsetek osób o pozycjach położonych wyżej (zaledwie 10%) wskazał w 1993 roku, co potwierdza pozytywne nastawienie wyrażone w innych odpowiedziach z tego roku.

W zbiorze danych znaleźliśmy informacje, potwierdzające zadeklarowaną przez pana Tadeusza podczas wywiadu religijność. Regularnie oceniał on też swoje zdrowie fizyczne jako lepsze niż rówieśników, a samopoczucie psychiczne jako dobre. Odpowiedzi dotyczące wykonywanej pracy wskazują, że nie było to zajęcie ponad siły. Te i inne dane korespondują z odzwierciedlonym w biograficznej narracji obrazem osoby, która mimo trudnego okresu dzieciństwa znalazła w dorosłości swoje miejsce, pozwalające cieszyć się życiem i zachować pogodę ducha.

Na zakończenie: od metodologii do egzystencji

Co nam mówią te dwa przykładowo i z konieczności zaledwie skrótowo zarysowane biograficzne portrety? Na pewno to, że dane ankietowe uzyskane od respondentów w badaniu panelowym stać się mogą ważnym, nawet jeśli tylko uzupełniającym źródłem wiedzy o tych osobach. I że ta wiedza może być przydatna do analizy wywiadów biograficzno-narracyjnych z tymi osobami. A więc wyjściowa sytuacja poznawcza, jeśli tak można powiedzieć, jest w takim wypadku znacząco inna, niż wtedy – co jest standardem – gdy takich danych nie

mamy, a wszystko, czy prawie wszystko, co wiemy o danej osobie, pochodzi z samego wywiadu. Przy czym dla analizy narracyjnej najważniejsze będą te pytania kwestionariusza, które dają względnie bezsporne informacje faktograficzne – albo, co w zasadzie na jedno wychodzi, ukazują utrwalone sposoby ich interpretacji. Trudniej z opiniami i poglądami, na których wychwycenie nakierowana jest znaczna część pytań ankiety. Te są bowiem znacznie mniej stabilne, znacznie bardziej ulotne. Jeśli jednak – jak to widać zasadniczo w naszych obu przypadkach – daje się z nich wyczytać pewne ogólniejsze i trwalsze nastawienie do „świata", to i tę część kwestionariusza można wykorzystać do lepszej, „głębszej" interpretacji biograficznych wywiadów. W szczególności ich fragmentów argumentacyjnych czy teoretycznych, by odwołać się do jednej z typologii form narracyjnych popularnych w tym nurcie badań.

To jednak pożytek bardzo podstawowy i bardzo jednostronny, bo sprowadzający się właściwie do dostarczenia badaczom biografii dodatkowych, historycznych danych. Historycznych w dwojakim sensie – bo uzyskanych w przeszłości i nakierowanych, przynajmniej w części, na chwytanie „obiektywnej rzeczywistości" – a nie jej retrospektywnych narracyjnych obrazów i interpretacji.

Przy tej okazji może warto tutaj dopowiedzieć, że nasze skromne analizy pokazują dosyć wyraźnie, że podstawowe założenie socjologicznej metody biograficznej o powiązaniu narracyjnego *tu i teraz* i z doświadczonym *tam i wtedy* daje się ostrożnie, przynajmniej na pewnym elementarnym poziomie, bronić. Narracja biograficzna nie jest po prostu „prawdziwa", ale nie jest też dowolnie zmienna i płynna, całkowicie „subiektywna" jak twierdzą jej niektórzy krytycy. Inaczej mówiąc: nie sposób zupełnie wyskoczyć z własnej biografii, gdy konstruuje się jej obraz. Główne doświadczenia życiowe „przebijają się" i w zestandaryzowanej ankiecie, badającej aktualne umiejscowienie respondenta w strukturze społecznej, i w jego retrospektywnej opowieści o życiu. Oczywiście sposób ich nazwania (albo tylko typizowania, jak często w przypadku kwestionariusza), interpretacji, a nawet ich katalog, nie jest tu i tam tożsamy, mamy jednak wrażenie, że pracujemy z dwoma różnymi mapami tego samego biograficznego terytorium.

By jednak taką biograficzną mapę wydobyć ze zagregowanych danych ankietowych, potrzeba nie tylko dostępu do nich (a więc jakiejś formy ich archiwizacji[6]), ale też umiejętności i cierpliwości, bo przecież całkowicie „giną" w tabelarycznych zestawieniach. Bez podstawowych choćby kompetencji „ilościowych" – albo bez współpracy z kimś, kto takie umiejętności posiada – nie sposób wzbogacić badań biograficznych o takie dane. Pożytek z nich jest więc jednostronny, ale wymagana praca obustronna. To nie najlepiej rokuje przełamaniu międzyparadygmatycznych barier.

[6] Badania POLPAN zarchiwizowane są w Archiwum Danych Społecznych (www.ads.org.pl) oraz w archiwum GESIS (www.gesis.org).

Co więc w zamian? Jaki pożytek z wywiadów biograficznych z rozmówcami, którzy są (byli) respondentami panelowych badań surveyowych dla realizatorów tych badań? Oto kilka roboczych sugestii. Pierwsza jest dość banalna: takie narracje dają dobry wgląd w indywidualne aktualizacje rozpoznanych prawidłowości makrostrukturalnych, sprowadzają uogólnione opisy probabilistyczne do jednostkowych konkretyzacji. Można je też nazwać *egzemplifikacjami* – bo choć każda taka biografia jest/będzie odchyleniem od wyliczonej średniej, to udany wywiad ukaże też powiązanie i wzajemne „oddziaływanie" wiązki rozmaitych zmiennych. Rzeczywiste, nie zaś uprawdopodobnione, bo odniesione do konkretnego życia. Chociaż zawsze jedynie przykładowego.

Druga sugestia jest mniej banalna, bardziej metodologiczna. Analiza takiego narracyjnego wywiadu z rozmówcą, który jest jednocześnie „własnym" respondentem, pokazać może jego sposób *nazywania i interpretowania* różnych istotnych wydarzeń i doświadczeń, oraz ich wpływ na podejmowane życiowe decyzje. A nawet ujawnić wahania dotyczące tego, jakie decyzje podjąć, jakich wyborów dokonać z tych, które w danej sytuacji były możliwe – albo znajdowały się tylko w wyobrażonym przez rozmówcę zasięgu. Uprawdopodobnienia stylu surveyowego mają deterministyczne brzmienie – trudno o inne, skoro chodzi o rozpoznanie przyczynowo-skutkowych, strukturalnych, „obiektywnych" zależności. Pojedyncze wywiady biograficzne ich zapewne nie osłabią, ale może pozwolą dostrzec od narracyjnego „środka" indywidualne decyzje i wybory, których nie da się zobaczyć w ankietowym „zewnątrz".

Zresztą nie tylko decyzje i wybory, ale także *losowe przypadki*, zdarzenia niespodziewane i nieplanowane, zewnętrzne wobec zamiarów człowieka – wywiad z panią Stefanią znakomicie to pokazywał. Cała jej biograficzna opowieść ogniskuje się wokół pomyłki w wyborze życiowej drogi spośród kilku możliwych (w tym pozostania na dotychczasowej), jaką okazała się przeprowadzka do teściów. Jej „skutkiem" była śmierć męża potrąconego na torach. Trudno o mocniejszy przykład biograficznego splotu przypadku i losu[7]. U pana Tadeusza podobnie, tylko na jeszcze głębszym, bo wcześniejszym biograficznym poziomie – gdyby nie śmierć ojca i „porzucenie" przez matkę jego życie wyglądałoby pewnie inaczej, także „strukturalnie". Inne wywiady z naszego badania pokazują, że możliwe są także przypadkowo-losowe przeskoki w górę struktury – nie tylko w dół, jak w naszych przykładach.

[7] Warto w tym miejscu przywołać antropologiczno-filozoficzne rozważania Odo Marquarda, który w swoich esejach proponuje rozróżnienie na kontyngencję losową (zdarzenia niezależne od człowieka, a kształtujące jego los) i kontyngencję wyboru (gdy wybór jednej z możliwości kasuje możliwość wyboru innych). W uświadomieniu sobie tych kontyngencji i umiejętności wygrywania dla siebie ich ciągłego starcia, Marquard widzi szczelinę ludzkiej wolności (zob. Marquard 1994).

Oczywiście to, czego człowiek nie wybrał, a mógł, oraz to, co mogłoby się zdarzyć, gdyby tylko zdarzyło się wcześniej coś innego (lub przeciwnie – nie zdarzyło), można pominąć w analizach strukturalnych. Ostatecznie liczy się bowiem to, co rzeczywiście jest, co się wydarzyło, co zostało wybrane. Patrząc jednak „od wewnątrz", od strony podmiotowej – niekoniecznie: dla retrospektywnej interpretacji własnej biografii jej *losowe przypadki i stracone wybory* mieć mogą zupełnie zasadnicze znaczenie. Nie tylko „subiektywne", ale też przekładalne na dalsze życiowe plany, motywacje, na życiową „energię". Znów – trudno to uogólnić i wbudować w strukturalne analizy. Ale może warto wiedzieć, że to jest – a raczej bywa. I raz po raz, choćby na jednostkowych przykładach, zobaczyć *jak* jest.

Uwzględnienie tego ulotnego wymiaru podmiotowej refleksyjności – choćby gdzieś w tle nieprzekładalnym na dające się wymierzyć zmienne – może mieć jeszcze jeden istotny skutek dla makrostrukturalnych analiz. Ten wymiar odsyła bowiem wprost do wartości, jakimi kierują się, czy ostrożniej: na jakie orientują się – badani, czyli ludzie po prostu. Tymczasem socjologia makrostrukturalna nie potrafi uniknąć myślenia o społeczeństwie w perspektywie hierarchicznej. Nawet gdy oferuje jego „czysty opis" (załóżmy, że to możliwe) to jej semantyczne wyposażenie jest nieuchronnie wartościujące: wyżej/niżej (np. w tabeli dochodów czy prestiżu), więcej/mniej (np. lat edukacji). Wywiady narracyjne z własnymi respondentami ujawnić mogą rozejście się tego, często niezamierzonego i ukrytego wartościowania, z wartościami, jakimi kierują się w życiu konkretni respondenci/rozmówcy/ludzie. Nawet nasze dwa przykłady dobrze to pokazują, zwłaszcza drugi z nich. Pan Tadeusz, podobnie jak pani Stefania, lokuje się gdzieś w dolnych rejestrach makrostrukturalnych hierarchii. Ale rozmowa z nim pokazuje, że to miejsce jest po części sprawą jego świadomego wyboru. Po części – bo widzimy, że mógłby wspiąć się trochę wyżej, ale wolał (a niekoniecznie: nie dał rady) zostać na ustalonym w młodości miejscu, by nie tracić spokoju ducha, czasu na ryby i ogród, oraz energii na inne pozazawodowe aktywności, jak pomoc w budowie kościoła w „czynie społecznym". Oczywiście można w tym widzieć strategię kompensacji strukturalnych niemożności. Można jednak – i ten akurat wywiad do tego zachęca – jako podmiotową siłę strukturalnie bezsilnych. Znowu, nie chodzi o to, by rozpoznawszy ją kwestionować wartość czy sens strukturalnych determinizmów opisywanych przez socjologów. Wystarczy by to rozpoznanie przypominało, chociażby gdzieś w tle, że możliwy i niekiedy zasadny jest inny opis. Niekoniecznie zupełnie inny, ale trochę inny – gdy wartości prowadzą respondentów/rozmówców do niestandardowych wyborów albo ich zaniechania.

Oczywiście to wszystko, tylko że na abstrakcyjnym poziomie, wiadomo już jakby od dawna, „od zawsze", choćby z literatury pięknej czy różnych filozofii egzystencji albo antropologii filozoficznych. A nawet z najpopularniejszego

chyba na świecie wprowadzenia do socjologii Petera Bergera, który poświęciwszy kilka rozdziałów demontażowi woluntarystycznych iluzji, zachęcał na koniec, by nie porzucać zupełnie niesocjologicznej, czy ogólnie: nienaukowej, jego zdaniem, kategorii wolności. Jej całkowite odrzucenie – także w interpretacji własnych zachowań i wyborów – Berger nazwał za egzystencjalistami złą wiarą (Berger [1963] 2002).

Ale po co jeszcze szukać tego w biograficznych wywiadach z respondentami badań surveyowych? Po to może, by chociaż od czasu do czasu zweryfikować nasze nawyki poznawcze i dostrzec, że socjologiczne analizy struktury społecznej i analizy narracyjno-biograficzne to są różne opowieści o tych samych ludziach. A w tym przypadku o dokładnie tych samych. Choć po jednej stronie uogólnione i nieprzekładalne wprost na indywidualny los, a po drugiej jednostkowe i niedające się przekonująco uogólnić – to niekoniecznie zupełnie osobne. To staraliśmy się tutaj pokazać.

Od takiego rozpoznania, podpartego nawet badawczym przykładem, daleko jeszcze do socjologii „poza-" czy „międzystylowej" – by nawiązać do rozróżnienia rozpoczynającego nasz tekst. Nie antycypujemy jej tutaj. Próbowaliśmy jedynie poluzować kilka cegieł w wewnątrzsocjologicznym murze.

Literatura

Berger, Peter L. 2002 [1963]. *Zaproszenie do socjologii [Invitation to Sociology: A Humanistic Perspective]*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa: WN PWN.

Creswell, John W. 2016. *Reflections on the MMIRA The* Future of Mixed Methods *Task Force Report*. „Journal of Mixed Methods Research" 10(3): 215–219.

Fleck, Ludwik. 1986 [1935]. *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym [Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv]*. Tłum. M. Tuszkiewicz. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.

Kojder, Andrzej. 2002. *Nota metodologiczna: badania sondażowe na cenzurowanym*. W: J. Szpor (red.). *Droga do Unii Europejskiej w świetle badań sondażowych*. Warszawa: Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu (biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf/droga_do.pdf).

Krosnick, Jon A. i Stanley Presser. 2010. *Question and Questionnaire Design*. W: P. V. Marsden i J. D. Wright (red.). *Handbook of Survey Research*. Second Edition. Bingley: Emerald.

Marquard, Odo. 1994 [1986]. *Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne*. *[Apologie des Zufälligen]*. Tłum. K. Krzemieniowa. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Mills, Charles Wright. 2007 [1959]. *Wyobraźnia socjologiczna [Sociological Imagination]*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: WN PWN.

Mucha, Janusz. 1985. *C.W. Mills*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Nilsen, Ann i Julia Brannen. 2010. *The Use of Mixed Methods in Biographical Research*. W: A. Tashakkori i Ch. Teddlie (red.). *Sage Handbook of Mixed Methods in Social and Behavioural Research.* Thousand Oaks CA: SAGE Publications, Inc.

Riemann, Gerhard i Fritz Schütze. 2012. *„Trajektoria" jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*. Tłum. Z. Bokszański i A. Piotrowski. W: K. Kaźmierska (red.). *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.

Rosenthal, Gabriele. 2012. *Badania biograficzne*. Tłum. A. Pawlak. W: K. Kaźmierska (red.). *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.

Rosenthal, Gabriele. 1995. *Erlebte und erzählte Lebensgeschichte. Gestalt und Struktur biographischen Selbstbeschreibung*. Frankfurt am Main: Campus Verlag.

Schütze, Fritz. 2012. *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne*. Tłum. K. Waniek. W: K. Kaźmierska (red.). *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.

Słomczyński, Kazimierz M. z zespołem. 2014. *POLPAN 1988–2013. Podstawowe informacje o Polskim Badaniu Panelowym*. Warszawa: Zespół Porównawczych Analiz Nierówności Społecznych IFiS PAN (polpan.org/wp-content/uploads/2014/05/Podstawowe-informacje.pdf).

Słomczyński, Kazimierz M., Ireneusz Białecki, Henryk Domański, Krystyna Janicka, Bogdan Mach, Zbigniew Sawiński, Joanna Sikorska i Wojciech Zaborowski. 1989. *Struktura społeczna: schemat teoretyczny i warsztat badawczy*. Warszawa: IFiS PAN.

Sojak, Radosław. 2013. *Socjologiczny syndrom Münchhausena. Złożoność w teorii i praktyce*. „Studia Socjologiczne" 4(211): 51–66.

Wengraf, Tom. 2012. *Interpretacja historii życiowych, sytuacji życiowych i doświadczeń osobistych: biograficzno-narracyjna metoda interpretacyjna [BNIM-Biographic Narrative Interpretative Method]*. Tłum. J. Kajta. W: K. Kaźmierska (red.). *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.

Znaniecki, Florian. 2008 [1934]. *Metoda socjologii [The Method of Sociology]*. Tłum. E. Hałas. Warszawa: WN PWN.

From Quantitative Research Based on a Random Sample to In-depth Analysis of Life Experiences – and Back: Two Biographical Interviews and a Few Theoretical Reflections

Summary

In many variants of the so-called biographical method in sociology it is recommended that the interviewee's story about his or her life (life story) should be supplemented with contextual knowledge concerning the history of this person's life (life history). In practice, this recommendation is rarely implemented, mainly because of the lack of access to parallel sources of information. In this article we present two

biographical narrative interviews which have been conducted with respondents of the Polish Panel Survey POLPAN and for which it was possible to enrich the analysis by knowledge derived from questionnaire interviews (quantitative data) gathered between 1987 and 2013. We describe the way in which the interviews have been juxtaposed with the information recorded in the questionnaires and – based on this comparison – present suggestions for the interpretation of data from such different sources. The article is mainly empirical but also contains some reflections on (1) intradisciplinary divisions and tensions in sociology, (2) difficulties in combining different research methods on the data level rather than the level of conclusions.

Key words: biographical method; case study; mixed methods; research styles.